Nr. 37. Kraków, Środa 23 Stycznia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
W państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Rutowskiego 2 i w BIURZE PLOHNA, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Kurbańskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Beszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Nouvelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 61.
CENA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Mrozy. — Dyskusya w parlamencie austryackim nad płacami nauczycielskiemi i nad ustawą o kongrui. — Mowa posła Petelenza. — Filipika posła Schumayera. — Afera Polonyiego i zamach samobójczy bar. Schoenberger. — Wybory w Rosyi. — Oszustwo bankowe we Lwowie. — Cesarz Wilhelm i socyaliści.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 23 stycznia.)

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej, po uchwaleniu w drugiem i trzeciem czytaniu projektów ustaw o polepszeniu płac urzędników, przystąpiono do obrad nad przedłożeniem o regulacyi płac nauczycieli szkół średnich.

Płace nauczycieli szkół średnich.

Referent poseł Skene zagaił dyskusyę specyalną.

Poseł Kramarz uzasadniał swoje wotum mniejszości, żądające, aby profesorowie nadzwyczajni, będący w randze VII, otrzymali także płacę VII rangi.

Przemawiał dalej poseł Seitz, poczem zabrał głos poseł Petelenz i oświadczył, że stan nauczycielski w Austryi był zawsze po macoszemu traktowany. Z tego powodu przedłożenie obecne przyjęte zostało z zadowoleniem. Przynosi ono polepszenie w wielu kierunkach, jednakże wiele jeszcze spraw dałoby się poprawić bez narażenia się na koszta. — Mowca wskazuje na życzenia suplentów, którym ustawa przyznaje tylko wliczenie 8 lat służby przed zamianowaniem do emerytury. Niema powodu, dla którego nie mianoby im policzyć wszystkich lat służby po złożeniu egzaminu. Byłoby to sprawiedliwem, ponieważ część suplentów bez swojej winy musi czekać latami na nominacyę.

N. p. w zakładach, którego mowca jest kierownikiem, pewien suplent musiał 14 lat czekać na nominacyę. W takich wypadkach powinno ministerstwo przynajmniej przez dodatki personalne złemu zapobiegać. Przedłożenie rządowe nie mówi także nic o zrównaniu dyrektorów szkół średnich z dyrektorami szkół przemysłowych. Dalej podniósł mowca życzenie, aby suplentom przyznano stałe płace, a nie stosownie do ilości godzin. To również nie naraziłoby państwa na koszt, a wywołałoby zadowolenie. Domaga się, aby inspektorzy okręgowi otrzymali VII. rangę. W ogólności nauczyciele zadowoleni są z ustawy, gdyż rząd w ustawie tej, nie wiadomo czy z miłości dla stanu nauczycielskiego, czy też z innych przyczyn zaprowadził awans czasowy. Nauczyciele mogą być swobodnymi i wolnymi i nie troszczyć się o łaski i względy, lecz oddawać się swemu zawodowi.

Mowca ubolewa, że nie zaprowadzono także awansu do VII i do VI rangi. Wprawdzie nie chodzi o samą rangę, lecz o połączone z tem podwyższenie pensyj wdowich. Byłoby lepiej, gdyby i ten awans nie był zawisłym od rządu lub od tej lub owej partyi politycznej. Obecnie byłby także czas na przystąpienie do reformy szkół średnich. Mowca sądzi, że Izba przynajmniej w drodze rezolucyi powinna wezwać rząd do najrychlejszego przystąpienia do tej reformy. Aby reforma ta została w sposób odpowiedni przeprowadzoną, należałoby powołać do ministerstwa odpowiednich referentów, których tam nie ma.

Mowca będzie głosował za ustawą i prosi o jej przyjęcie.

Minister oświaty dr Marchett występował przeciw sprawozdawcy mniejszości drowi Petelenzowi, który zarzucił rządowi, że wniósł przedłożenie urzędnicze i profesorskie tylko ze względu na wybory. Przeciw temu minister protestuje i oświadcza, że jedynym motywem wniesienia tych przedłożeń była chęć uczynienia zadość długoletnim życzeniom urzędników. Minister prosi o odrzucenie wniosków mniejszości.

Dalej omawiał minister sprawę czesnego na uniwersytetach i wskazywał, że reforma na tem polu nie mogła być dotąd przeprowadzoną, gdyż ministerstwo oświaty zależnem jest od ministerstwa skarbu, co będzie musiało być zmienionem.

Minister w dalszym ciągu omawiał kwestyę wliczania lat asystentury honorowych i prywatnych docentów, oraz niepłatnych profesorów nadzwyczajnych i stwierdził, że co do tych wypadków nie można umieszczać w ustawie kategorycznych, imperatywnych postanowień, gdyż wypadki dotyczące są ogromnie różne i można tu tylko szczegółowo decydować. W tych wypadkach zarząd oświaty — o ile będzie chodziło o przerwanie czasu służby — będzie się starał w konkretnych wypadkach przyznawać wliczenie czasu służby. Minister wyraża wdzięczność za to, że nie stawiano wniosków zmiany, gdyż byłyby one niemożliwe do przyjęcia i naraziłyby były całą ustawę na szwank, ale przytem zapewnia raz jeszcze Izbę, że gdyby było możliwem pewne w przedłożeniu się znajdujące nierówności usunąć, to się to z pewnością stanie.

Poseł Straucher omawiał przedłożenie odnośnie do uniwersytetu czerniowieckiego.

Poseł Bendel domagał się wydania pragmatyki służbowej i ścisłych przepisów dyscyplinarnych.

Generalny mowca Schreiter wskazał na różne braki w ustawie, poczem w głosowaniu, po odrzuceniu wszystkich wniosków dodatkowych, przyjęto bez zmiany ustawę także w trzeciem czytaniu; a następnie, również bez zmiany, przyjęto w drodze nagłej także przedłożenie co do pokrycia wydatków, wynikających z podwyższenia płac urzędniczych i personalu państwowego nauczycielskiego.

Przy tej ustawie zabrał głos pos. Battaglia i wskazał na to, że pokrycie ze względu na większe zapotrzebowanie, spowodowane przez podwyższenie płac urzędników, polega na pomyślnych konjunkturach budżetu, mowca porusza jednak kwestyę, czy jesteśmy zabezpieczeni przed zmniejszeniem się dochodów i czy może iść równym krokiem normalny wzrost dochodów państwowych z automatycznem zwiększaniem się zapotrzebowania z tytułu płac urzędniczych.

Przy stałem zwiększaniu się drożyzny w najbliższym czasie parlament z pewnością będzie się zajmował dalszą poprawą płac urzędniczych i trzeba być na to przygotowanym, że w przyszłości trzeba będzie pomyśleć o innym środku pokrycia. Będzie go trzeba szukać w lepszej gospodarce. Mowca wskazuje jako przykład na oszczędności, jakie osiągnąć można przez budowę własnych budynków na urzędy państwowe. Zwłaszcza jednak łącznie z tą sprawą występował za uproszczeniem administracyi i za jej reformą techniczną.

Usunięcie zbytecznej pisaniny przyczyniłoby się do podniesienia moralnego położenia urzędników. Dalszą korzyścią byłoby pewne odbiurokratyzowanie całego społeczeństwa. Młodym urzędnikom uniwersytet nie może dać dostatecznej znajomości praktycznego życia i jego potrzeb i dlatego władze powinny dla nich tak w dziale konceptowym jak i kancelaryjnym urządzać kursa przygotowawcze.

Prace przedwstępne i badania należałoby przydzielić personalowi kancelaryjnemu, tak, że urzędnicy konceptowi, którzy na razie nie mają czasu, ani możności zajmować się merytorycznem załatwianiem, mogliby się zajmować ważnemi kwestyami życiowemi, mogliby administrować, a nie — jak dziś — tylko urzędować mechanicznie. Praca personalu kancelaryjnego powinna być uproszczoną przez zaprowadzenie odpowiednich druków, zniesienie licznego przepisywania na czysto i t. d. Podobne urządzenia wydano już w sądownictwie i „mutatis mutandis" powinno być zaprowadzone w politycznej i skarbowej administracyi.

Mowca omawia dalej braki wynikające z biurokratycznego urzędowania przy władzach drugiej instancyi i zaleca wydanie norm, któreby oznaczały, co przy dochodzeniach jest zbytecznem. W każdem ministerstwie powinna być ustanowiona komisya, któraby się zajmowała uproszczeniem postępowania w pojedynczych działach i reformą techniczną administracyi. Rezultatem tego byłoby, że potrzebowalibyśmy mniej urzędników konceptowych, a nieco więcej urzędników kancelaryjnych. Pomnożenie personalu przy technicznych siłach pomocniczych jest koniecznem, tak samo, jak zmiana ich sposobu urzędowania.

Mowca wystosowuje imieniem swego klubu do całego rządu apel, aby te podniesione kierunki wziął sobie do serca i aby przed nowym parlamentem mógł wystąpić z wesołą wiadomością, iż akcya w tym kierunku została rozpoczętą (Żywe oklaski).

Następnie w drodze nagłej przystąpiono do obrad nad przedłożeniem o kongrui.

Sprawozdawca Stojan uzasadniał nagłość i zaznaczył, że jest prawnym obowiązkiem państwa, jak długo cały kompleks dotyczących kwestyj ze stolicą apostolską nie jest uregulowany, dbać o dotacye duszpasterzy.

Pos. Schuhmayer zwalcza w szczegółowym wywodzie tak nagłość, jak i meritum wniosku. Przyznaję, że istnieją źle sytuowani duchowni, ale ogółem nędzy wśród duchowieństwa nie ma. Mowca przeczy, jakoby państwo było obowiązane dbać o płace duchownych. Jeżeli państwo nie ma pieniędzy dla robotników i rękodzielników, to nie może uchwalać dla duchowieństwa 4,800.000 koron. Mowca przytacza szereg dat statystycznych, wykazujących ciągły wzrost majątku kościelnego i zaznacza, że wstydem jest dla kościoła, iż nędza księży stała się przysłowiową. Mowca wskazuje na emigracyę wydalonych z Francyi kongregacyj i oznacza ją jako wprost zagrażającą państwu. Zaznacza, że walczy nie przeciw chrześcijaństwu ani kościołowi katolickiemu, ale z klerykalizmem.

Pos. Tschan zapowiada, że w dyskusyi generalnej postawi wniosek, by trzecie czytanie przedłożenia o kongrui nastąpiło aż po II. czytaniu w Izbie wygotowanego już przez komisyę sprawozdania co do zmiany postanowień prawa małżeńskiego.

Pos. Gładyszowski przedstawia smutne położenie duchowieństwa ruskiego. Zapowiada, że w dyskusyi merytorycznej postawi rezolucyę, wzywającą rząd, by postarał się o przyznanie dla nich datku z łaski zamiast 400 koron i datku na wychowanie 80 koron — o podwyższenie do 600 koron względnie 120 koron i oświadcza się za nagłością.

Po zamknięciu dyskusyi przemawiali generalni mowcy pos. Choc „contra" i „pro" pos. Thurnherr. W głosowaniu nagłość uchwalono, poczem sprawozdawca dr Fuchs zagaił dyskusyę generalną.

Minister wyznań i oświaty dr Marchett zaznaczył, że wniosek mniejszości pos. Seitza, który stoi na stanowisku rozdziału kościoła i państwa, w obecnem ustawodawstwie nie jest usprawiedliwionym i nie zmienia w tem nic od woływanie się do zasadniczych ustaw państwowych, ani ustawodawstwa polityczno-kościelnego.

Minister oznacza jako akt słuszności, aby równocześnie ze zmianą ustawy o kongrui poprawić także płace duchowieństwa ewangelickiego. Zakończył apelem do Izby, aby uwzględniając słuszność, przyjęła przedłożenie.

Na tem dyskusyę o godz. 10 wiecz. przerwano.

Następne posiedzenie dziś o 11 przed południem.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej postawił poseł Wassilko wniosek nagły w sprawie budowy kolei lokalnej Wereszczanka-Okno.

Poseł Szajer wniósł interpelacyę do ministra sprawiedliwości i obrony krajowej w sprawie afery Stillera.

Sternberg przeprasza.

Wiedeń. Jak „Slavische Corresp." donosi, podczas wczorajszego posiedzenia Izby posłów udał się hr. Sternberg do wiceprezydenta Zaczka i przeprosił go za swój onegdajszy postępek.

Wdowy oficerskie u ministrów.

Wiedeń. Jedna z lokalnych korespondencyj donosi, że pod przewodnictwem posłów Gniewosza i Malika zjawiła się deputacya wdów po wojskowych, pobierających płace według dawnej normy, u ministrów obrony krajowej i wojny, z prośbą o zrównanie z nowemi normami. Obaj ministrowie wskazali, że w obecnem stadyum wszelkie zmienianie projektu ustawy oznaczałoby narażenie jej na szwank, ale ministrowie nie zaniedbają podjęcia pertraktacyj co do poprawy ich losu. Zwrócili jednak równocześnie uwagę, że pertraktacye będą trudniejsze, gdyż chodzi o zgodę czterech, względnie pięciu ministerstw.

Afera Polonyego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 stycznia).

Budapeszt. Sprawa Polonyi'ego doprowadzi prawdopodobnie do poważnego przesilenia. Dziś po południu prezydent ministrów Wekerle konferował z Polonyi'im. Gdy Polonyi wszedł do kuloarów, opadli go dziennikarze, dopytując o treść rozmowy. Polonyi oświadczył im, że wszystko w porządku.

Pomimo to powszechną jest opinia, że Polonyi będzie musiał podać się do dymisyi.

Wekerle dziś jeszcze uda się w tej sprawie do Wiednia, czeka tylko na przybycie hr. Zichy, który mu przywiezie pewne wskazówki od cesarza.

Prezydent policyi Rudnay, przed którym br. Schoenberg uczyniła doniesienie przeciw Polonyi'emu, potwierdza prawdziwość tych doniesień i dodaje, że mógłby je uzupełnić paroma ciekawymi szczegółami, ale nie chce wprowadzać do tej sprawy jeszcze większego politycznego zamętu. Przed sądem jednak w danym razie zezna wszystkie znane sobie szczegóły.

Ugron oświadcza, że przyjaciele mu radzą, aby nie skarżył Löngyela w sprawie o subsydya rządowe, pobierane od Fejerwarego. Przyznaje, że je pobierał, ale nie dla siebie. „Löngyel bywał częściej u Fejerwarego, niż ja i powinien był bezwarunkowo złożyć mandat".

Budapeszt. Dziś wieczorem rada ministrów odbyła posiedzenie. Spodziewają się, że zapadną ważne uchwały co do stanowiska gabinetu. Karolyi i Zichy zbierają podpisy na oświadczenie, że uchwały partyi niezawisłości nie są wotum ufności dla Polonyi'ego.

„Pester Lloyd" konstatuje, że przesilenie obecne nie ogranicza się na osoby ale na cały gabinet. To samo twierdzi „Magyar Hirlap", akcentując, że sprawa przeszła w ostre przesilenie. Co się tyczy twierdzenia Polonyi'ego, że Kossuth i inni wiedzieli o stosunkach z br. Schoenberg, zaprzecza on, że miał stosunki z Wiedniem. Członkowie komisyi wykonawczej koalicyi domagają się zwołania konferencyi wszystkich b. członków, celem skonstatowania, że Polonyi działał na własną rękę.

W związku z tem zajściem grozi pojedynek między posłem br. Kaasem a wiceprezydentem Izby posłem posłem Rakovszkym. Ten ostatni mianowicie czuł się obrażonym wiadomością, rozszerzaną przez br. Kaasa, jakoby on wczorajszej nocy telefonicznie podał był br. Aerenthalowi tendencyjne przedstawienie sytuacyi na Węgrzech. Z tego powodu Kaas posłał świadków Rakowszkiemu.

Poseł Lengyel ogłosił dziś w dzienniku „Alap" nowe rewelacye, które kompromitują partyę niezawisłości. Donosi on, że oficyalny organ partyi „Szigeth Magyar Orsag" utrzymywał stosunki z rządem Fejervarego i otrzymywał przyrzeczenie subwencyi 29.000 koron. Fejervary jednak sumy tej nie wypłacił, a naczelny redaktor tego pisma Ronay, będący dyrektorem węgierskiego Towarzystwa ubezpieczeń, żąda obecnie wypłaty tej sumy. Prezesem rady nadzorczej rzeczonego Towarzystwa ubezpieczeń jest Kossuth.

„Mag. Hirlap" donosi, że Polonyi zmuszony do wniesienia skargi przeciw Lengyelowi, przyrzekł, że skargę wniesie, ale dotąd tego nie uczynił. W dalszym ciągu zarzucają Polonyi'emu przekupstwo pism z funduszów gryzywien sądowych.

Wiedeń. Minister a latere Aladar Zichy o godzinie 3 po południu odjechał do Budapesztu.

Baronowa Schoenberger.

Budapeszt. O bar. Schoenberger donoszą pisma, że niebezpieczeństwo życia wskutek dokonanego zamachu samobójczego minęło.

O osobie baronowej podają gazety węgierskie dosyć interesujące szczegóły. Pochodzi ona z małego miasteczka prowincyonalnego i jest córką wiśniarza. Już od 15 roku życia zaczęła awanturki miłosne. Jako 16-letnia dziewczyna wystąpiła ze skargą przeciw lekarzowi domowemu o uwiedzenie. Następnie utrzymywała stosunek miłosny z posłem do Sejmu, Bada, który go niebawem porzuciła, poczem nawiązywała kolejno stosunki ze znanemi osobistościami politycznemi i członkami izby magnatów. W końcu zapoznała się z Polonyi'im i była jego klientką. Za jego pośrednictwem wyszła za barona Schoenbergera, a przez tegoż nawiązała stosunki z arystokratami węgierskimi.

Budapeszt. Jak dzienniki donoszą, zamach samobójczy bar. Schoenbergerowej nie był przedsięwzięty na seryo. Zamówiła ona naprzód lekarza i zażyła morfinę.

W ostatnich dniach widywano baronową w towarzystwie posła Dezyderego Polonyiego, syna ministra.

Bezpośrednio przed zamachem odwiedzała Schoenbergerowa ministra Polonyiego w jego mieszkaniu.

Budapeszt. Zapowiedziana rada gabinetowa odroczoną została do jutra. Sytuacya jest poważną gdyż Polonyi oświadczył, że nie ustąpi sam, ale razem z całym gabinetem.

Gabinet żąda od Polonyi'ego, aby się podał do dymisyi i oczyścił się z zarzutów, ten jednakże wzbrania się to uczynić.

Wobec tego zdaje się, że cały gabinet poda się do dymisyi, a cesarz ponownie zamianuje wszystkich, z wyjątkiem Polonyi'ego.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) Wiadomość kilku dzienników, jakoby prez. min. dr Wekerle udawał się dziś do Wiednia — jest nieprawdziwą.

Z parlamentu węgierskiego.

Budapeszt. Izba posłów po bardzo tylko krótkiej dyskusyi przyjęła budżet sprawiedliwości. Ten nieoczekiwanie szybki zwrot w dyskusyi nad budżetem sprawiedliwości wywołał w kuloarach Izby rozmaite pogłoski. Kolportowano wiadomość, jakoby minister spraw wewnętrznych Andrassy zamierzał podać się do dymisyi. Z drugiej jednak strony tym pogłoskom stanowczo zaprzeczono. Izba posłów załatwiła wczoraj także etat min. honwedów. Następne posiedzenie dzisiaj.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Reskryptem carskim ogłoszono termin wyborów do Dumy.

W miastach: Wilnie, Kijowie, Odesie, Kiszyniewie, Woroneżu, Kursku, Orle, Kazaniu, Tule, Saratowie, Jarosławiu, Moskwie, Rostowie n. D., Nachiczewaniu i Taszkiencie wybory mają się odbyć dnia 19 lutego.

W Łodzi i Ekaterynosławiu 20 lutego.

W Astrachaniu i Taszkiencie dnia 21 lutego; w Niżnym-Nowgorodzie i Samarze 25 i 27 lutego; w Petersburgu dnia 1 marca.

Wybory posła do Dumy od ludności prawosławnej gubernii lubelskiej i siedleckiej mają się odbyć w Chełmie d. 20 lutego.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 stycznia).

Rocznica rewolucyi.

Petersburg. Strajk powszechny w rocznicę rewolucyi nie udał się. Zaledwo kilka fabryk zastanowiło pracę.

Doniesienia z prowincyi zgodnie stwierdzają, że nigdzie nie przyszło do zaburzeń z wyjątkiem Łodzi, gdzie część fabryk stanęła.

Łódź. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj jako w rocznicę rewolucyi, we wszystkich fabrykach panowała zupełna cisza. Sklepy i banki były zamknięte. Ruch na ulicach słaby.

Wybory robotnicze.

Petersburg. Przy wczorajszych wyborach pełnomocników robotniczych, którzy mają wybrać 24 wyborców dla wyboru posłów do Dumy, wybrano, jak to obecnie stwierdzono, 94 pełnomocników, w tem 36 socyalistów, 4 kadetów, 23 umiarkowanych, 22 należących do lewicy, 2 do prawicy, 4 zbliżonych do socyalistów, 1 rewolucyjny socyalista. Według narodowości wybrano: 85 Rosyan, 6 Polaków, 2 Estończyków i 1 Niemca. Z powodu późnego ogłoszenia dnia wyborów, na 181 fabryk wybierało tylko 91, t. j. na 25.000 robotników tylko 10.000.

Stołypin otworzy Dumę!

Petersburg. „Słowo" donosi, że pierwsze posiedzenie Dumy otworzy nie car mową tronową, ale Stołypin.

Kompetencya Dumy.

Petersburg. Rada ministrów uznała, że wszystkie projekty praw, które złożono pierwszej Dumie, mają być złożone nowej Dumie.

Wniosek ten został zatwierdzony 15 b. m.

Proces morderców.

Petersburg. Proces przeciw mordercom posła Hercensteina rozpocznie się 23 b. m. w Terijokach.

Losy zabranych kościołów.

Petersburg. „Birż. Wiedomosti" podają: Wobec tego, że synod na wszelkie starania o zwrot konfiskowanych majątków kościelnych z zasady odpowiada odmownie, nie wchodząc nawet w rozpatrzenie szczegółów sprawy, i wobec tego, że taka taktyka synodu często kroć nie jest zgodna z planami ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwo wypracowało projekt prawa, na mocy którego wszystkie majątki kościelne, które były zabrano katolikom i oddane duchowieństwu prawosławnemu, ale pozostawały tylko w jego nominalnem władaniu, będą zwrócone katolikom, jeśli w ich kościołach ani razu nie było odprawiono nabożeństwo prawosławne.

Mrozy.

(Tel. „N. Reformy" z 23 stycznia.)

Wiedeń. Mróz doszedł dziś do 21 stopni. Miasto opustoszało. Towarzystwo ratunkowe interweniowało w licznych wypadkach odmrożenia i zmarznięcia.

Obawiają się, że w razie trwania mrozów może Wiedniowi zabraknąć węgla.

Jak donoszą z Tryestu, szalała tam silna bora przy 7 stopniach mrozu. Z innych prowincyj donoszą o silnych mrozach i o przerwach w ruchu kolejowym.

Budapeszt. W całym kraju bardzo silny mróz. W Keszmark doszedł do 30 st. C. Z powodu ogromnych śniegów ruch tamże zupełnie wstrzymany.

Berlin. Wczoraj zamarzło tu na śmierć trzy osoby.

Petersburg. Panują tu od kilku dni straszne mrozy. Dziś temperatura spadła do 35 st. R. poniżej zera. Na rogach ulic palą ognie. Miasto zupełnie wyludnione. Ruch uliczny ustał. Zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków.

Petersburg. Z powodu olbrzymiego mrozu wielu ludzi pada na ulicach. Patrole policyjne zbierają zmarzniętych i odwożą do szpitalów.

Z gubernii jarosławskiej telegrafują, że mróz dochodził tam do 50° Celsiusza.

Petersburg. (Pet. Ag. Tel.) Z powodu panujących w całej Rosyi silnych mrozów proszono w tej sprawie o wyjaśnienia dyrektora głównego fizykalnego obserwatoryum. — Petersburska Agencya otrzymała odpowiedź, że dnia 18 stycznia b. r. na północnem morzu Lodowatem powstał silny antycyklon, który wywołał w całej Rosyi silne mrozy. Podobne zjawisko było obserwowane po raz ostatni w r. 1823. Dnia 21 stycznia barometr w Petersburgu wykazywał powyżej 798 mm., wysokość, jakiej od r. 1836 nie obserwowano. Zwykłe objawy, towarzyszące podobnemu cyklonowi, są: wschodnie burze na morzu Czarnem i Azowskiem i śnieżyca na kolejach południowych.

Konstantynopol. Od dwóch dni pada tu śnieg, ruch jest utrudniony. Na lądzie i morzu wydarzyły się liczne wypadki. — Wczoraj była tu niebywała w Konstantynopolu temperatura — 8 stopni Reaum.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 stycznia.

Zakaz polskiego przedstawienia.

Berlin. Policya zbroniła odbycia tutaj polskiego przedstawienia t. j. szopki na dochód biednych dzieci, motywując zakaz nie przedstawieniem programu widowiska i względami politycznemi, gdyż podejrzywała, że przedstawienie miało się odbyć na rzecz dzieci strajkujących w Poznańskiem.

Wybory w Niemczech.

Berlin. Pierwszy okręg wyborczy, który dotychczas reprezentowany był przez posłów liberalnych, jest obecnie bardzo zagrożony przez socyalistów, którzy czynią wielkie wysiłki, aby przeprowadzić tam kandydata socyalistycznego. Rząd wysila się, aby tę akcyę sparaliżować, gdyż w tym okręgu leży zamek cesarski, a cesarz Wilhelm oświadczył, że byłby bardzo niezadowolony, gdyby w tym okręgu wyszedł socyalista.

Walka z kościołem.

Paryż. Senat obradował wczoraj nad budżetem wyznań i oświaty. Minister Briand, reflektując na uwagi szeregu mowców z prawicy, zwłaszcza co do ustawy z r. 1904, zakazującej nauki przez duchownych zakonnych, oświadczył między innemi, że rząd wszelką możliwą łagodność stosował wobec ataków, wymierzonych przeciw niemu. Katolicy odpowiedzieli nieprzejednanem stanowiskiem, co będzie jednak dla nich złowrogiem. Nie uda im się kraju zbałamucić, w którym z pewnością i nadal trwać będzie pokój.

Paryż. Prezydent ministrów Clemenceau wniósł w Izbie deputowanych przedłożenie, znoszące zgłaszanie deklaracyi w sprawie zgromadzeń wyznaniowych. Komisya Izby projekt ten przyjęła.

Redivivus!

Rzym. Znany z licznych oszukańczych spraw b. minister Nasi został dziś wybrany do parlamentu w swem rodzinnem mieście Trapani.

Sprawy serbskie.

Belgrad. (Urzędownie). Zdrowie króla Piotra zupełnie się poprawiło.

Belgrad. (Urzędownie). Odpowiedź Serbii na notę Austro-Węgier w sprawie handlowych rokowań odeszła stąd do Wiednia.

Z parlamentu japońskiego.

Tokio. (Niem. Tow. kablowe). Na wczorajszem, pierwszem posiedzeniu parlamentu oświadczył prezydent ministrów, że przy zgodzie rządów japońskiego i amerykańskiego kwestya szkolna z pewnością w zadowalający sposób zostanie załatwioną. Tak samo ekonomiczne traktowania z Rosyą mają przebieg pomyślny. — Prezydent ministrów zapowiedział projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej.

Oszustwo w Banku krajowym.

Lwów, 21 stycznia.

W uzupełnieniu onegdajszego sprawozdania z rozprawy sądowej notuje nasz korespondent następujące szczegóły:

Podsądni sprawiają wrażenie ludzi inteligentnych i pewnych siebie. Z dumą opowiadają o należeniu do tajnej organizacyi, a z niekłamanem oburzeniem wyrażają się o szeregowcu 30 p. p. piechoty Aleksandrze Władyce.

Podsądny Wójcicki obszernie opowiadał o powstaniu organizacyi i pisma „Naród", które miało na celu zaznajamianie społeczeństwa z prawdziwym stanem walki w Królestwie Polskiem. Głównem dążeniem sprzysiężonych była praca dla uzyskania niepodległości Polski. Cel ten usiłowano przeprowadzać w takiej formie, której zaborczy rząd austryacki nie tolerowałby, dla tego towarzystwo było tajnem. Tajność pracy w towarzystwie gwarantowała przysięga, składana przez członków. Z powodu tej przysięgi zeznawał Wójcicki w śledztwie, że reszty podsądnych zupełnie nie zna. „Władyka złamał przysięgę, więc jest podłym" — zawołał Wójcicki.

Przew.: Wzywam pana, abyś takich wyrazów nie używał.

Zarzut kradzieży odpiera dalej tem, że właśnie w tym czasie był wielki brak pieniędzy w Towarzystwie i musiano rozpisywać składki. Względy moralne i etyka grały wśród stowarzyszonych wielką rolę. Jest to wprost niemożliwe, aby chciano okraść instytucyę krajową. Władyka oskarżył swoich towarzyszy, bo jest prawdopodobnie konfidentem policyi. Oskarżenie jego przyniosło podsądnym wielką krzywdę, bo już naprzód zrobiono z nich w prasie pospolitych złodziei.

Zeznania świadków osłabiły w wysokim stopniu oskarżenie. Kasyer Banku, p. Nartowski, w czasie śledztwa widział w Meisnerze łudzące podobieństwo do mężczyzny, który pobrał pieniądze, obecnie pod przysięgą nie może tego twierdzić z całą pewnością.

Urzędnik Banku, p. Wójcikiewicz, opowiedział, że przekazki były zazwyczaj nie zamknięte, można je więc było łatwo wydostać.

Drugi świadek dowodowy, 17-letni chłopak, Duda, pomocnik kancelaryjny Banku, zeznał w śledztwie z całą stanowczością, że Meisner właśnie podjął pieniądze i na rozprawie w początkowych zeznaniach również to pod przysięgą potwierdził. Później jednak, gdy przewodniczący zadał mu szereg pytań i następnie skonfrontował go z Meisnerem, stracił pewność i oświadczył, że Meisner jest bardzo podobny do tamtego. Później wykazał mu przewodniczący kilka rażących pomyłek w zeznaniach. Mianowicie powiedział Duda, że stojąc przy kasie krytycznego dnia, spostrzegł, że na przekazce sfałszowanej było napisane: „na Zniesieniu" i że był przy tem podpis. Tymczasem przekazka jest zupełnie czysta, a tylko ów, który pobrał pieniądze, zapytany przez kasyera, gdzie mieszka, odpowiedział: „na Zniesieniu". Dalej mówił Duda, że patrzył na owego mężczyznę i widział u niego ręce czerwone, oraz, że brał pięć banknotów po 1.000 koron, a resztę banknotami po 20 i 10 koron. Kasyer zaś zaprzecza temu. W śledztwie zeznał Duda, że mężczyzna miał ręce czarne i spracowane, teraz mówi, że czerwone, co również twierdzi p. Nartowski.

Meisner pokazywał na rozprawie ręce i skonstatowano, że są one białe i niespracowane.

Wśród wielkiego zainteresowania w sali wszedł najgłówniejszy świadek, żołnierz Władyka, około 20 lat liczący, dość wysoki, tęgo zbudowany młodzieniec.

Obrońca dr Dwernicki z ustawowych względów sprzeciwia się jego zaprzysiężeniu, albowiem, wedle własnych zeznań Władyki, wziął on 20 K od Wójcickiego z kwoty sprzeniewierzonej. Trybunał jednak nie dopatrzył się w tem przeszkody ustawowej i zaprzysiągł świadka.

Władyka cichym, ledwo dosłyszalnym głosem, przy nerwowej gestykulacyi ręki, zwłaszcza lewej, którą trzyma ciągle przy bagnecie, opowiada szeroko o przystąpieniu do organizacyi, o zgromadzeniach pod gołem niebem o postanowieniu zdobycia pieniędzy i inne szczegóły, zawarte w akcie oskarżenia.

Dr Dwernicki przypomniał mu, że rota przysięgi, którą złożył w organizacyi, brzmiała: „Jeśliby członek zdradził tajemnicę organizacyi, to niech go czyn ten ściga aż do śmierci" — następnie wykazał mu szereg sprzeczności w jego zeznaniach, złożonych w policyi, w śledztwie i w czasie rozprawy. Na odnośne zapytanie zeznał Władyka, że spotkawszy się razu pewnego z kolegą swoim Kostkiewiczem naradzali się obaj, skądby tu wziąć pieniędzy, których bardzo potrzebowali. W niedługim czasie potem Władyka zrobił doniesienie.

Później nie był Władyka w możności odpowiedzieć sędziemu przysięgłemu, dlaczego nie ruszyło go zaraz z początku sumienie i nie wyjawił tajemnicy przed władzą, dlaczego wreszcie brał od Wójcickiego pieniądze, wiedząc, że pochodzą one z kradzieży.

Jak z powyższego widać, najgłówniejsze zeznanie nie sprawiło wrażenia sumiennej prawdy, a jak sędziowie na to się zapatrują, wykaże werdykt, który prawdopodobnie dopiero jutro będzie ogłoszonym.

Rozprawę odroczono po przesłuchaniu Władyki, — poczem rozpoczęto słuchać nowych świadków.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Dziś:

Kalendarzyk kościelny: Zaślubiny N. M. P. i Rajmunda w.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca godz. 7 min. 27, zachód o godz. 4 min. 16; długość dnia godz. 8 min. 49.

Teatr miejski w Krakowie: „Sherlock Holmes" (przedstawienie popularne).

Teatr ludowy zamknięty (przedstawienie gościnne w Rzeszowie).

Odczyty: W uniwersytecie ludowym dra Stef. Fryeza p. t. „Zagadnienia etyczne w ich dziejowym rozwoju" w sali hotelu Kleina godzina pół do 8 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: Dra Tad. Grabowskiego p. t. „Eliza Orzeszkowa", wykład drugi w auli I. szkoły realnej o godz. 6 wieczór.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego w domu lekarskim (ulica Radziwiłłowska) o godzinie 6 wieczór.

Koncert w Kole artystyczno-literackiem ze współudziałem pań Holzmullerowej, Pisarskiej, Mayerównej, Dobrowolskiej oraz pp. Kuśmierczyka, Zopotha i Przeorskiego. Początek o godz. pół do 8 wieczorem. Wstęp dla członków i wprowadzonych gości 1 kor.

Raut z tańcami na dochód technickiego Koła T. S. L. w sali Saskiej.

Repertuar teatru lwowskiego:

We środę: „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej (po raz trzeci).

Zima rozsrożyła się na dobre. Już drugi dzień termometr stoi na 22 stopniach Celsiusza. Ludzie, nie przywykli do mrozu wobec ostatnich dni łagodnych, odczuwają dotkliwie nagły spadek temperatury. Na ulicach ruch słaby. Wychodzi na miasto ten tylko, kto musi. To też po ulicach widać przesuwające się szybko otulone w futra i chustki postaci o zaczerwienionych twarzach i uszach; nawet w Rynku na linii A—B brakło zwykłych amatorów przechadzki wieczorowej i pogawędki. Dzisiejszy targ był również bardzo ospały, bo i gospodyń mało wyszło za sprawunkami do miasta i niewiele też przybyło kobiet wiejskich z nabiałem. Podobnie ruch w sklepach był słaby. Wieczorem dopiero restauracye i kawiarnie ożywiły się.

Ruch pociągów w ciągu dnia doznawał znacznego opóźnienia, z powodu zamarzania rur i połączeń wagonowych, które trzeba prawie na każdej stacyi pochodniami płonącemi rozgrzewać. Wieczorne pociągi przychodziły przeciętnie z godzinnem opóźnieniem. Kilku urzędników na tutejszym dworcu kolejowym, oraz kilkunastu ludzi ze służby odmroziło uszy i musiało być zwolnionych ze służby.

Dolegliwości mrozu odczuwała przedewszystkiem młodzież szkolna. Wczoraj kilkadziesiąt dzieci obojga płci doznało odmrożenia twarzy i uszu. Na samej stacyi ratunkowej w ciągu dwunastu godzin wczorajszych od 9 rano do 9 wieczór udzielono pomocy dwudziestu czterem osobom, przeważnie młodzieży. Inni, dotknięci odmrożeniem, a tych było przynajmniej pięć razy tyle, szukali pomocy wprost u lekarza, lub też pomagali sobie domowymi środkami.

Węgiel po południu sprzedawano w niektórych składach po 1 kor. 60 hal. za centnar. Ludność wobec tej lichwy węglowej jest zupełnie bezbronna, gdyż i większe składy z powodu braku materyału podwyższyły także za węgiel znacznie ceny, a sprzedają go tylko stałym odbiorcom. Miejski skład węgla, mimo ciągłych nawoływań ze strony publiczności i prasy, dostarcza węgla tylko w bardzo szczupłej ilości, co tem więcej rozzuchwala drobnych składników, podwyższających ceny z dnia na dzień. W tych warunkach miejski skład węgla zupełnie mija się ze swem zadaniem.

We Lwowie był wczoraj mróz silniejszy, niż w Krakowie. „Słowo Polskie" podaje trudną do uwierzenia wiadomość, że na kopcu Unii lubelskiej termometr wykazywał rano 34 stopnie Reaum. — Także z prowincyi donoszą o wielkim mrozie.

W Wiedniu, jak donoszą telefonicznie, mróz dochodził wczoraj 18 stopni Reaum., w Warszawie było wczoraj 20 stopni, w Berlinie 14 stopni.

W teatrze miejskim odegrano wczoraj, jako w rocznicę powstania styczniowego, dwa utwory jednoaktowe: „Warszawiankę" Wyspiańskiego, „Dziką różyczkę" Blizińskiego i drugi akt „Księdza Marka" Słowackiego. Całość przedstawienia wytwarzała rzeczywiście nastrój, godny pamiętnej rocznicy. Usiłowania dyrekcyi tem bardziej zasługują na uznanie, że czysty dochód przeznaczono dla Tow. Szkoły Ludowej.

Nie przeszkadza to swobodnej ocenie gry artystów. Pozwolimy sobie pod tym względem na skromną uwagę. „Warszawianki" jeźli gdzie, to w Krakowie, gdzie widziano ją w wybrednej, znakomitej obsadzie, nie można pokazywać w takim ensamblu, jak wczorajszy. Utwór Wyspiańskiego jest zresztą tego rodzaju, że albo się go grać musi bardzo dobrze, t. j. lepiej ponad przeciętną miarę, którą ostatecznie zastosować można do teatrzyku prowincyonalnego, albo lepiej wcale „Warszawianki" nie wystawiać. Jedna rola „żołnierza" choćby tak znakomicie grana, jak to tylko p. Solski potrafi, nie uratuje całości, nie zastąpi zespołu.

„Dzika Różyczka" wyszła względnie korzystnie, lubo daleką była od przestawień, któreśmy na scenie naszej oglądali. Dyrekcya koniecznie postarać się winna o artystkę do ról naiwnych.

Najlepszym okazał się zespół sił artystycznych w „Księdzu Marku".

Pupbliczność wypełniła amfiteatr wcale przyzwoicie i z widocznem ciepłem przyjmowała patryotyczne słowa mistrzów polskiego dramatu, płynące ze sceny.

P. Gabryela Zapolska, po przyjeździe do Krakowa, zaniemogła onegdaj przed południem tak silnie, że lekarze nakazali przewieźć chorą do szpitala. Skutkiem tego wczoraj po południu pogotowie ratunkowe przewiozło p. Zapolską z hotelu Pollera do szpitala św. Łazarza, gdzie ją umieszczono na oddziale chorób wewnętrznych prof. Pareńskiego. Zamierzony wyjazd znakomitej autorki do Włoch ulegnie wskutek tego prawdopodobnie dłuższej zwłoce.

Nagła śmierć. W nocy z poniedziałku na wtorek zasłabł nagle przechodzący ulicą Dietlowską muzykant Jan Ząbkowski z Podgórza. Zawezwane pogotowie ratunkowe zastało na miejscu już trupa, wobec czego przewieziono go do zakładu medycyny sądowej.

Z kroniki wypadków. Wieczorem około godziny 9 zawezwano pogotowie ratunkowe do aresztów policyjnych „pod telegrafem", dokąd przyprowadzono niejakiego Franciszka Hołuja, robotnika, który w stanie nietrzeźwym wdawszy się w bójkę z jakimś mężczyzną, otrzymał pchnięcie nożem w klatkę piersiową. Ranę Hołuja ciężką, ale nie grożącą życiu, opatrzono, pozostawiając jego samego w aresztach policyjnych.

Strajk studentów. Z Kisvesarhely donoszą: Uczniowie VIII klasy gimnazyalnej nie przychodzą od dłuższego czasu do szkoły z powodu złego obchodzenia się z nimi gospodarza klasy. Dyrekcya zagroziła wszystkim uczniom wykluczeniem, jeżeli się do 6 dni nie zgłoszą do nauki. Uczniowie udali się do biskupa Majlatha z prośbą o interwencyę, celem usunięcia znienawidzonego profesora.

Mianowania. Minister kolei zamianował naczelnika stacyjnego urzędu w Krasnem, Rafaela Czarnoszyńskiego, zastępcą naczelnika urzędu ruchu w Przemyślu, dra Antoniego Michnika w Skawinie lekarzem kolejowym w IX kl. rangi. Przeniesieni zostali asystenci: Zygmunt Rutkowski z Podgórza-Bonarki do Skawiny, Kazimierz Katerla z Podłęża do Podgórza-Bonarki, aspirant Maryan Jicha z Nowego Sącza do Krakowa, adjunkt budownictwa Antoni Wojtasiewicz z Wadowic do Krakowa.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało prowizorycznymi adjunktami podatkowymi „ad personam" praktykantów podatkowych Erazma Stopę, Stanisława Sukiennika, Maryana Sokołowskiego, Mikołaja Jędrzejewskiego, Wład. Pełczyńskiego i Ludwika Burę.

W okręgu krakowskiej dyrekcyi kolejowej zostały przeniesione manipulantki: Melania Drohomirecka z Żywca do Krakowa, Marya Tygan z Bochni do Nowego Sącza i Zofia Kwiatkowska z Nowego Sącza do Żywca.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 22 stycznia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-prc. 276·25. Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc 284·40. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 257·60. Węg. Banku hip. po 100 złr 4-prc. 253·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-prc. 100·—. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 22·60. Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 448·—. Clary 40 zł. m. k. 139·50. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 79·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 90·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 56·—. Ofen 43 zł. 165·—. Palffy 40 zł. 174·50. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 47·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 zł. 28·25. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 56·—. Salma 40 zł. m. 195·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 80·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 168·40. Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 497·50

Berlin 22 stycznia. Austryackie banknoty 85·05. Spirytus —·—.

Paryż 22 stycznia 3-prc. Renta 94·80. Mąka 29·45.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10
Rządca drukarni L. K. Górski.